

W JEDNYM DUCHU  
JEDNO CIAŁO  
I Kor 12;13

Pieszne Pielgrzymki z Archidiecezji Łódzkiej 2024  
Materiały dla Księży Kierowników Grup



**Materiały dla Księży Kierowników Grup  
przygotował zespół pod przewodnictwem  
ks. Biskupa Marka Marcza**

**w składzie:**

Łukasz Głowacki  
ks. dr Jacek Kacprzak  
Dorota i Tomasz Lechowicz  
Franciszek Maćkiewicz  
Magdalena Majtczak  
ks. Adam Pawlak  
ks. Łukasz Tarnawski  
Natalia Tarnowska  
Jan Troczyński  
Ewa i Filip Tworcowscy  
ks. Mateusz Wójtowicz



<sup>12</sup> Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. <sup>13</sup> Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem. <sup>14</sup> Ciało bowiem to nie jeden członek, lecz liczne [członki]. <sup>15</sup> Jeśliby noga powiedziała: «Ponieważ nie jestem ręką, nie należę do ciała» - czy wskutek tego rzeczywiście nie należy do ciała? <sup>16</sup> Lub jeśliby ucho powiedziało: Ponieważ nie jestem okiem, nie należę do ciała - czyż nie należałoby do ciała? <sup>17</sup> Gdyby całe ciało było wzrokiem, gdzież byłby słuch? Lub gdyby całe było słuchem, gdzież byłoby powonienie? <sup>18</sup> Lecz Bóg, tak jak chciał, stworzył [różne] członki umieszczając każdy z nich w ciele. <sup>19</sup> Gdyby całość była jednym członkiem, gdzież byłoby ciało? <sup>20</sup> Tymczasem zaś wprowadzie liczne są członki, ale jedno ciało. <sup>21</sup> Nie może więc oko powiedzieć ręce: «Nie jesteś mi potrzebna», albo głowa nogom: «Nie potrzebuję was». <sup>22</sup> Raczej nawet niezbędne są dla ciała te członki, które uchodzą za słabsze; <sup>23</sup> a te, które uważamy za mało godne szacunku, tym większym obdarzamy poszanowaniem. Tak przeto szczególnie się troszczymy o przyzwoitość wstydliwych członków ciała, <sup>24</sup> a te, które nie należą do wstydliwych, tego nie potrzebują. Lecz Bóg tak ukształtował nasze ciało, że zyskały więcej szacunku członki z natury mało godne czci, <sup>25</sup> by nie było rozdwojenia w ciele, lecz żeby poszczególne członki troszczyły się o siebie nawzajem. <sup>26</sup> Tak więc, gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki; podobnie gdy jednemu członkowi okazywane jest poszanowanie, współweselą się wszystkie członki. <sup>27</sup> Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami. <sup>28</sup> I tak ustanowił Bóg w Kościele najprzód apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, a następnie tych, co mają dar czynienia cudów, wspierania pomocą, rządzenia oraz przemawiania rozmaitymi językami. <sup>29</sup> Czyż wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokują? Czy wszyscy są nauczycielami? Czy wszyscy mają dar czynienia cudów? <sup>30</sup> Czy wszyscy posiadają łaskę uzdrawiania? Czy wszyscy przemawiają językami? Czy wszyscy potrafią je tłumaczyć? <sup>31</sup> Lecz wy starajcie się o większe dary: a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą.



# Modlitwa różańcowa

---

Materiały do konferencji o różańcu można znaleźć w Zeszytach Maryjnych przygotowanych przez Konferencję Episkopatu Polski:

[https://duszpasterstwo.episkopat.pl/file\\_get.php?fid=1570](https://duszpasterstwo.episkopat.pl/file_get.php?fid=1570)



W JEDNYM DUCHU  
JEDNO CIAŁO  
I Kor 12;13

dzień 1

---

Duch Święty

ten, który jednoczy różne członki i tworzy z nich jedno ciało Kościoła

Propozycja: przygotowanie do sakramentu Pokuty i Pojednania, nabożeństwo pokutne



# KOŚCIÓŁ JAKO CIAŁO CHRYSTUSA

Z katechezy papieża Franciszka z 22 października 2014 r.

*„W Księdze Ezechiela opisano wizję nieco osobliwą, zadziwiającą, ale zdolną do wiania w nasze serca ufności i nadziei. Bóg ukazuje prorokowi mnóstwo kości, oddzielonych jedna od drugiej i wysuszonych. Obraz przygnębiający... Wyobraźcie sobie: dolina wypełniona kośćmi! Proszę was, dzisiaj w domach weźcie Biblię i przeczytajcie 37 rozdział proroka Ezechiela, nie zapomnijcie! Jest bardzo piękny! Bóg żąda od proroka, by przyzywał nad nimi ducha. W tym momencie, kości zaczynają się zbliżać do siebie i jednoczyć, wyrastają na nich najpierw ścięgna, a następnie skóra. W ten sposób tworzy się ciało kompletne i pełne życia (por. Ez 37,1-14). To właśnie jest Kościół! Jest arcydziełem, arcydziełem Ducha, który wzbudza w każdym nowe życie Zmartwychwstałego i stawia nas jednego obok drugiego, jednego w służbie drugiego i dla wsparcia drugiego, czyniąc w ten sposób z nas wszystkich jedno ciało, budowane w komunii i miłości”.*

dzień 1

## Ożywione kości: od powrotu z wygnania do zmartwychwstania

Wizja ożywionych kości (Ez 37,1-14) jest jedną z najbardziej sugestywnych scen biblijnych. Ścięgna i skóra wyrastające na szkieletach zalegających dolinę, które następnie podnoszą się i tworzą ogromne wojsko – ten obraz przemawiał zarówno do starożytnych Izraelitów, jak i do chrześcijan.



Nie bez racji zatem obraz ten znajduje się na murach starożytnej synagogi w Dura Europos (przed 256), jak również na licznych rzymskich sarkofagach chrześcijańskich, głównie z początków V w. oraz mozaikach.

Nietrudno odczytać symboliczne przesłanie, jakie autor natchniony chciał wyrazić przy pomocy tej wizji. On sam wyjaśnia je: kości te to cały dom Izraela (Ez 37,11), zaś otwarcie grobów i obdarowanie duchem oznacza powrót z niewoli babilońskiej do Ziemi Obiecanej: *z grobów was wydobędę, ludu mój, udzielę wam mego ducha po to, byście ożyli, i powiodę was do kraju waszego* (Ez 37,13-14).

Jednak przedstawianie tej sceny biblijnej na sarkofagach wczesnochrześcijańskich świadczy dobitnie o tym, że wizję Ezechiela odnoszono do eschatologicznego powstania z martwych, które wyznajemy słowami Credo wierzę w ciała zmartwychwstanie.

I tu pojawia się ciekawa kontrowersja na polu hermeneutyki biblijnej. Otóż zarówno Tertulian w „O zmartwychwstaniu ciała” (Tertulian, *De carnis resurrectione*, 29), jak i Hieronim w komentarzu do Księgi Ezechiela (Hieronim, *Commentaria in Ezechielem*, ad loc.) z naciskiem przywołują biblijny kontekst wizji, polemizując z tymi, którzy rozumieją te słowa jako odnoszące się do powszechnego zmartwychwstania (*Qui de generali resurrectione haec dicta intelligunt* (Tamże). Podkreślają oni pierwotny, metaforyczny charakter wizji, gdyż interpretacja eschatologiczna nie byłaby nadaniem jej sensu ponaddosłownego, lecz usiłowaniem przeniesienia literalnego wymiaru obrazu na grunt



chrześcijański. Groziłaby swoistą pułapką hermeneutyczną: szukając chrześcijańskiego sensu orędzia biblijnego, interpretator znalazłby się na poziomie jak najbardziej dosłownego rozumienia tekstu.

Wydaje się jednak, że obawy obu Ojców Kościoła nie okazały się decydujące dla późniejszych komentatorów. Zwyciężyła opcja szerokiego spojrzenia na tekst święty, która nie wykluczałaby również chrześcijańskiej akomodacji, w której prorok jawi się jako typ Chrystusa, który obdarowuje Duchem Świętym (Ez 37,39) i wzywa wszystkich zmarłych do powstania z martwych w dniu ostatecznym (zob. Grzegorz Wielki, Homiliae in Ezechielem, 8,6).

<http://pracownicy.uksw.edu.pl/KrzysztofBardski/publikacje/2007-2/09-ezechiel-symbolika/> ks. prof. Krzysztof Bardski

dzień 1

**Z katechezy papieża Franciszka z 22 października 2014 r. - c.d.**

*„Jednakże Kościół nie jest jedynie ciałem budowanym w Duchu: Kościół jest ciałem Chrystusa! Może trochę to dziwne. I nie chodzi tu tylko jedynie o sposób mówienia: jesteśmy nim naprawdę! Jest to wielki dar, który otrzymujemy w dniu naszego chrztu! Bowiem w sakramencie Chrztu św., Chrystus czyni nas swoimi, przyjmując nas w centrum tajemnicy krzyża, najwznioślejszej tajemnicy Jego miłości wobec nas, abyśmy następnie wraz z Nim zmartwychwstali jako nowe stworzenia. W ten właśnie sposób rodzi się Kościół i w ten sposób Kościół rozpoznaje siebie jako ciało Chrystusa! Chrzest stanowi prawdziwe ponowne narodzenie,*





*które nas odradza w Chrystusie, czyni nas Jego częścią i głęboko nas jednoczy między sobą, jako członki tego samego ciała, którego On jest głową” (por. Rz 12,5; 1 Kor 12,12-13).*

### **Papież Franciszek o sakramencie chrztu św.:**

*„Musimy rozbudzić pamięć naszego chrztu. Jesteśmy wezwani, by żyć naszym chrztem każdego dnia, jako rzeczywistością aktualną w naszym życiu. Jeśli udaje się nam iść za Jezusem i trwać w Kościele, pomimo naszych ograniczeń, słabości i grzechów, to dzieje się to jedynie ze względu na sakrament, w którym staliśmy się nowymi stworzeniami i zostaliśmy przyobleczeni w Chrystusa.*

*To właśnie na mocy chrztu uwolnieni od grzechu pierworodnego zostaliśmy wszczępieni w relację Jezusa z Bogiem Ojcem; niesiemy nową nadzieję, bo chrzest daje nam ową nową nadzieję, nadzieję podążania drogą zbawienia przez całe życie, a tej nadziei nic i nikt nie może zgasić, bo nadzieja nie zawodzi. Zapamiętajcie to dobrze: nadzieja w Panu nigdy nie zawodzi!”.*  
(8 stycznia 2014 r.)

*„Bez imienia pozostajemy nieznanymi, bez praw i obowiązków. Bóg powołuje każdego po imieniu, kochając nas indywidualnie, w konkretności naszych dziejów. Chrzest rozpala osobiste powołanie do życia po chrześcijańsku, które będzie się rozwijało przez całe życie. Pociąga ono za sobą osobistą odpowiedź. (...). Wiary nie można kupić, ale można o nią poprosić i otrzymać w darze.*



*Wola udzielenia chrztu wyraża się w znaku krzyża kreślonym na czole dziecka, a w przypadku dorosłych także na narządach zmysłów: uszach, oczach, ustach, piersiach i na barkach. Stajemy się chrześcijanami na tyle, na ile krzyż jest w nas odcisnięty jako znak «paschalny» (por. Ap 14, 1; 22, 4), ukazując, także zewnętrznie, chrześcijański sposób przejścia przez życie. Zatem czynienie znaku krzyża, gdy się budzimy, przed posiłkami, w obliczu niebezpieczeństwa, by bronić się przed złem, wieczorem przed zaśnięciem, oznacza powiedzenie sobie i innym, do kogo należymy, czyimi chcemy być. Dlatego tak bardzo ważne jest nauczanie dzieci, by dobrze umiały czynić znak krzyża. I tak jak czynimy wchodząc do kościoła, możemy to czynić również w domu, trzymając w małym naczyniu wodę święconą - niektóre rodziny to czynią: w ten sposób za każdym razem, gdy wracamy lub wychodzimy, czyniąc znak krzyża tą wodą, przypominamy sobie, że jesteśmy ochrzczeni”. (18 kwietnia 2018 r.)*

dzień 1

Wypływa stąd więc głęboka komunia miłości. Pod tym względem światło rzuca św. Paweł, który wzywając mężów, by „miłowali swoje żony, tak jak własne ciało”, stwierdza: „Przecież Chrystus czyni tak z Kościołem, bo jesteśmy członkami Jego Ciała” (Ef 5,28-30). Jakże byłoby dobrze, gdybyśmy częściej przypominali sobie o tym, kim jesteśmy, o tym, co z nas uczynił Pan Jezus: jesteśmy Jego ciałem, tym ciałem, którego nikt i nic nie może Jemu wydrzeć i które obsypuje On całą swą namiętnością i miłością, właśnie tak, jak oblubieniec swoją oblubienicę. Jednakże ta



myśl powinna wzbudzić w nas pragnienie odpowiedzenia Panu i dzielenia Jego miłości między nami, jako żywymi członkami Jego własnego ciała. W czasach św. Pawła wspólnota w Koryncie napotykała pod tym względem wiele trudności, żyjąc, podobnie jak często i my, doświadczeniami podziałów, nienawiści, nieporozumień i odsunięcia na bok. Na to wszystko nie ma zgody, bo zamiast budować i rozwijać Kościół jako ciało Chrystusa, rozbijają go na wiele części, rozczłonkowują go. Dzieje się to także za naszych dni. Pomyślmy we wspólnotach chrześcijańskich, w niektórych parafiach, naszych dzielnicach ileż nienawiści? Jakże często obmawiamy? Ileż nieporozumień, marginalizowania? Cóż to nam wyrządza: rozczłonkuje nas. To początek wojny. Wojna nie zaczyna się na polu bitewnym. Wojny zaczynają się w sercu, od tych nieporozumień, podziałów, nienawiści, od tej walki z innymi. Taka właśnie była wspólnota w Koryncie. Byli w tym mistrzami! Apostoł dał więc Koryntianom pewne konkretne rady, które dotyczą także i nas: nie być zawistnym, ale doceniać w naszych wspólnotach dary i zalety naszych braci. Owe zazdrości; ktoś kupił samochód, a ja odczuwam zazdrość, inny wygrał w Lotto - i rodzi się zazdrość, tamten z kolei jest dobry w swojej dziedzinie - znów zazdrość. Ona rozczłonkuje, wyrządza zło. Nie wolno tego czynić! Bo zawiści narastają i wypełniają serce. Staje się ono zazdrosne, zapełnia się kwasem, serce, które zamiast być wypełnione krwią zdaje się być napełnione octem. To serce, które nigdy nie jest szczęśliwe. Jest to serce, które rozczłonkuje wspólnotę. Co powinienem czynić? Doceniać w naszych wspólnotach dary



i zalety innych, naszych braci. Kiedy nachodzi mnie zazdrość, a nachodzi ona wszystkich, bo wszyscy jesteśmy grzesznikami, powinienem powiedzieć: dziękuję Panie, że tę osobę obdarzyłeś takim darem. By zapobiec podziałom trzeba też być blisko i uczestniczyć w cierpieniach ostatnich i najbardziej potrzebujących; wyrażać swą wdzięczność wszystkim. Umieć podziękować, mieć serce, które potrafi powiedzieć „dziękuję” - serce dobre, szlachetne, zadowolone, umiejące dziękować. Zastanawiam się, czy my wszyscy zawsze potrafimy powiedzieć: dziękuję! Niestety nie zawsze, bo zawiść, zazdrość trochę nas hamuje. I wreszcie - jest to rada, jaką Apostoł daje Koryntianom, a także my powinniśmy dać sobie nawzajem - nie uważać nikogo za przewyższającego innych. Iluż ludzi czuje się ważniejszych od innych! Także my wiele razy mówimy, jak ów faryzeusz z przypowieści: Dziękuję Ci, Panie, że nie jestem jak te, jestem doskonalszy. To straszne, nigdy tego nie czynimy! A kiedy nachodzi taka myśl, to przypomnij sobie o swoich grzechach, tych, których nikt nie zna. Wstydź się przed Bogiem i powiedz: „Panie, Ty wiesz, kto jest doskonalszy. Ja zamykam usta”. To nam pomaga. Zawsze trzeba w pokorze uważać siebie za członków jedni drugich, którzy żyją i dają siebie z pożytkiem dla wszystkich (por. 1 Kor 12-14).

Drodzy bracia i siostry, podobnie jak prorok Ezechiel i apostoł Paweł także i my przyzywajmy Ducha Świętego, aby Jego łaska i obfitość Jego darów pomogły nam żyć naprawdę jako ciało Chrystusa, zjednoczeni jak rodzina będąca Ciałem Chrystusa ora oraz widzialny i piękny znak miłości Chrystusa”.



W JEDNYM DUCHU  
JEDNO CIAŁO  
I Kor 12;13

dzień 2

---

**Wspólnoty**

miejsca, gdzie realizuje się jednoczące działanie Ducha Świętego

Propozycja: począwszy od 2-ego dnia: prezentacje wspólnot, opowieści o świadkach życia wspólnotowego



# WSPÓLNOTY

Duch Święty działa w sposób konkretny. To znaczy, że skutki Jego działalności są duchowe, ale też cielesne, widoczne w życiu chrześcijan. Jednym z wielkich znaków konkretnej obecności Ducha Świętego jest to, że zbiera On ludzi we wspólnotę – w jedną wielką wspólnotę Kościoła, która ma twarz poszczególnych, mniejszych wspólnot.

Jeśli chodzi o konkretność działania Ducha Świętego warto odnieść się do przemówienia papieża Franciszka, które wygłosił do łódzkich oazowiczów w zeszłym roku (tekst 3).

Wspólnota Kościoła jest bardzo różnorodna i składa się z mniejszych części. To jest wyraz tego, jak przez wieki uczniowie Chrystusa odczytują Słowo Boże i chcą je wcielić w życie. Tak powstały i powstają wspólnoty zakonne, zgromadzenia, stowarzyszenia życia apostołskiego. Ich założyciele brali do ręki Ewangelię i zastanawiali się, jak można wcielić ją w życie najbardziej dosłownie. Podobnie rodziły się i rodzą ruchy i wspólnoty zrzeszające grupy różnych, ale jakoś podobnych ludzi – w podobnym wieku, o podobnych zainteresowaniach czy mieszkających w jednej miejscowości. Ludzie często naturalnie czytając Ewangelię, przeżywając wiarę w Jezusa, chcą się zebrać w jakąś grupę, chcą swoje doświadczenie przeżywać wspólnie.

Wielość wspólnot w Kościele jest trudna do objęcia, opisania. W każdej chwili na świecie powstają nowe inicjatywy. Czasem są to prężne, duże organizacje, a czasem małe, bezimienne kilkuosobowe wspólnoty ludzi, którzy razem się modlą i praktykują miłość wzajemną. Kościół bardzo ceni taką różnorodność i wspiera wzrastanie różnych wspólnot.



Zwracamy w Kościele uwagę, że nasza wielka ogólnoświatowa wspólnota wyraża się bardzo konkretnie w małych, lokalnych przedsięwzięciach. Warto zauważyć dobrodziejstwo istnienia małych wspólnot. Zdrowa wspólnota tego rodzaju ma kilka cech, które wymienił św. Paweł VI w Adhortacji *Evangelii nuntiandi*:

*„Te właśnie wspólnoty będą (...) nadzieją dla Kościoła powszechnego, o tyle, o ile:*

- karmić się będą Słowem Bożym i nie pozwolą się usidlić wpływom skrajnych frakcji politycznych, ani modnym ideologiom, które zawsze chętnie wyzyskiwałyby, zwłaszcza ich ludzki potencjał;*
- opierają się ciągłej pokusie systematycznej kontestacji i duchowi superkrytycyzmu pod pokrywką szczerości, prawdy, woli, przychodzenia z pomocą;*
- mocno wkorzeniają się w Kościół miejscowy, a zarazem trzymają się Kościoła powszechnego, dzięki czemu bronią się przed zasklepianiem się w sobie — co łatwo może się zdarzyć — oraz sądzeniem, że tworzą jedyny autentyczny Kościół Chrystusa, i przed gardzeniem wszystkimi innymi wspólnotami kościelnymi;*
- zachowują szczerą łączność z Pasterzami, których Pan dał swemu Kościołowi, oraz z Urzędem Nauczycielskim, jaki powierzył im Duch Chrystusa;*



- *nie uważają nigdy, że one tylko są adresatami Ewangelii albo, że im tylko przynależy zadanie jej głoszenia, a tym mniej, że tylko im Ewangelia została powierzona; przeciwnie, przeświadczone, że Kościół jest o wiele pojemniejszy i o wiele bardziej zróżnicowany, uznają, że Kościół wciela się i wyraża także w różnych innych postaciach, a nie tylko w ich własnych;*
- *codziennie wzrastają w poczuciu obowiązków, w gorliwości religijnej, w troskliwości i aktywności misyjnej wobec innych;*
- *wykazują poczucie wspólnoty ze wszystkimi ludźmi, a nie sprzyjają nigdy specjalnym partiom.*

*Tylko pod tymi warunkami, które bez wątpienia wiele wymagają, ale też bardzo podnoszą na duchu, owe zaczątkowe wspólnoty kościelne zadośćuczynią swemu naczelnemu przeznaczeniu: mianowicie, jako słuchacze Ewangelii sobie głoszonej i jako odbierające w szczególny sposób ewangelizację, same staną się one bezzwłocznie głosicielami Ewangelii”. (Dłuższy fragment w tekście 1)*

Chcemy podkreślić rolę jeszcze jednej, niesłuchanie ważnej wspólnoty w życiu chrześcijanina – to jest parafii. Parafia to zwykły i niezwykły pomysł na włączenie uczniów Chrystusa w świat wiary i w rzeczywistość zbawienia. Nic bardziej zwyczajnego w tym, że Kościół jest podzielony na małe jednostki terytorialne – wydaje się to bardzo proste. Jednak idea parafii ma w sobie





dużo więcej piękna i głębi. Mianowicie, ustanowienie parafii oznacza, że każdy członek Kościoła katolickiego należy do małej, lokalnej wspólnoty. Nie jesteśmy anonimowymi obywatelami wielkiego Kościoła, który liczy ponad miliard wiernych. Jesteśmy konkretną częścią małej wspólnoty. Kościół jest blisko każdego z nas. Parafia pochodzi od greckiego wyrażenia „para oiko” – „koło domu” – jest to wspólnota, do której każdy ma łatwy dostęp. Nikt nie jest z niej wykluczony, nawet nie trzeba się do niej specjalnie zapisywać. Dzisiaj każde miejsce na świecie jest częścią jakiejś parafii.

Wyjątkowość tego miejsca polega na tym, że życie tam krąży wokół Słowa Bożego i sakramentów, zwłaszcza Eucharystii. To jest styl życia chrześcijan od starożytności. Toczyło się ono wokół Słowa i Eucharystii, które były naturalnymi i pierwszorzędnymi powodami, żeby się gromadzić każdego tygodnia. Nawet w czasach i miejscach, gdzie było to niebezpieczne. Chrześcijanie nieraz ryzykowali, a w różnych miejscach ryzykują do dziś, żeby zebrać się na słuchaniu Słowa i sprawowaniu Eucharystii. Parafia zapewnia również dostęp do wszystkich innych dóbr duchowych – sakramentów czy posługi miłosierdzia (pomocy charytatywnej).

Życie wspólnotowe jest trudne, ale warte zachodu. Tylko w towarzystwie innych osób podążających za Chrystusem, można wzrastać w wierze i skutecznie głosić Ewangelię. Zdrowej wspólnocie towarzyszy wzór Jezusa, który ukochał swoich uczniów „do końca”.



## Teksty papieskie

1. Paweł VI, Adhortacja apostolska *Evangelii Nuntiandi*, O ewangelizacji w świecie współczesnym (8 grudnia 1975 r.).

*58. Ostatni Synod (1974) długo zajmował się małymi wspólnotami, czyli tzw. wspólnotami zaczątkowymi (communitates a basi), ponieważ dzisiaj w Kościele dużo się o nich mówi. Co to są te wspólnoty i dlaczego szczególnie się je ewangelizuje, a równocześnie one ewangelizują?*

*Według różnych relacji, jakie słyszeliśmy na Synodzie, rozwijają się one prawie w całym Kościele, ale różnią się znacznie między sobą w tym samym kraju, a jeszcze bardziej w różnych krajach.*

*W niektórych regionach powstają i rozwijają się, poza wyjątkami, w Kościele, w którego życiu uczestniczą, karmią się jego nauką i stoją przy jego pasterzach. W tym wypadku rodzą się z potrzeby gorliwego życia życiem Kościoła albo z pragnienia i poszukiwania bardziej ludzkiego sposobu życia, o co trudno w dużych wspólnotach kościelnych, szczególnie w wielkich dzisiejszych miastach, gdzie żyje się gromadnie i jakby anonimowo. Te wspólnoty, na swoisty sposób, mogą promieniować na małe grupy społeczne, wioskę czy inne, w sprawach duchowych i religijnych w zakresie kultu Bożego, dokładniejszego poznania wiary, miłości bratniej, modlitwy, łączności z duszpasterzami; albo chcą się gromadzić w celu słuchania*



*i rozważania Słowa, przyjmowania Sakramentów, agap, zebrań jednostek podobnych sobie wiekiem, kulturą, położeniem społecznym: małżonków, młodzieży, członków określonych zawodów i in., a także ludzi, których tryb życia zbliżył do siebie we wspólnej walce o sprawiedliwość, popieranie braterskiego niesienia pomocy ubogim, postęp ludzki, wreszcie chrześcijanie tam, gdzie brak kapłanów utrudnia zwyczaje życia parafialnego. Uważają oni, że wszystko dokonuje się wśród wspólnot założonych przez Kościół, a najbardziej w ramach Kościołów partykularnych i w parafii. [...]*

*Te właśnie wspólnoty będą seminarium ewangelizacji i będą służyć większym wspólnotom, szczególnie Kościołom partykularnym; ponadto, jak powiedzieliśmy na zakończenie wspomnianego Synodu, będą one nadzieją dla Kościoła powszechnego, o tyle, o ile:*

- karmić się będą Słowem Bożym i nie pozwolą się usidlić wpływom skrajnych frakcji politycznych, ani modnym ideologiom, które zawsze chętnie wyzyskiwałyby, zwłaszcza ich ludzki potencjał;*
- opierają się ciągłej pokusie systematycznej kontestacji i duchowi super-krytycyzmu pod pokrywką szczerości, prawdy, woli, przychodzenia z pomocą;*
- mocno wkorzeniają się w Kościół miejscowy, a zarazem trzymają się Kościoła powszechnego, dzięki czemu bronią się przed zasklepieniem się w sobie — co łatwo może*



*się zdarzyć — oraz sądzeniem, że tworzą jedyny autentyczny Kościół Chrystusa, i przed gardzeniem wszystkimi innymi wspólnotami kościelnymi;*

- zachowują szczerą łączność z Pasterzami, których Pan dał swemu Kościołowi, oraz z Urzędem Nauczycielskim, jaki powierzył im Duch Chrystusa;*
- nie uważają nigdy, że one tylko są adresatami Ewangelii albo, że im tylko przynależy zadanie jej głoszenia, a tym mniej, że tylko im Ewangelia została powierzona; przeciwnie, przeświadczone, że Kościół jest o wiele pojemniejszy i o wiele bardziej zróżnicowany, uznają, że Kościół wciela się i wyraża także w różnych innych postaciach, a nie tylko w ich własnych;*
- codziennie wzrastają w poczuciu obowiązków, w gorliwości religijnej, w troskliwości i aktywności misyjnej wobec innych;*
- wykazują poczucie wspólnoty ze wszystkimi ludźmi, a nie sprzyjają nigdy specjalnym partiom.*

*Tylko pod tymi warunkami, które bez wątpienia wiele wymagają, ale też bardzo podnoszą na duchu, owe zaczątkowe wspólnoty kościelne zadośćuczynią swemu naczelnemu przeznaczeniu: mianowicie, jako słuchacze Ewangelii sobie głoszonej i jako odbierające w szczególny sposób ewangelizację, same staną się one bezzwłocznie głosicielami Ewangelii.*



## 2. Franciszek, Adhortacja Apostolska *Gaudete et Exsultate* (19 marca 2018 r.)

### *We wspólnocie*

*140. Jeśli jesteśmy wyizolowani, bardzo trudno nam walczyć z własną pożądlivością, z zasadzkami i pokusami diabła oraz egoistycznego świata. Uwodzi nas bombardowanie tak wielkie, że, jeśli jesteśmy zbyt samotni, ulegamy mu, łatwo tracąc poczucie rzeczywistości i wewnętrzną jasność.*

*141. Uświęcenie jest drogą wspólnotową, którą należy pokonywać we dwoje. W ten sposób realizują je niektóre święte wspólnoty. Przy różnych okazjach Kościół kanonizował całe grupy osób, które w sposób heroiczny żyły Ewangelią lub które ofiarowały Bogu życie wszystkich swoich członków. Pomyślmy na przykład o siedmiu świętych założycielach Zakonu Serwitów Najświętszej Maryi Panny, o siedmiu błogosławionych zakonnicach pierwszego klasztoru Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Madrycie, o Pawle Miki i współbraciach męczennikach w Japonii, o św. Andrzeju Taegon i współbraciach w Korei, o św. Rochu Gonzálezie i współbraciach męczennikach w Ameryce Południowej. Pamiętajmy także o niedawnym świadectwie mnichów trapistów z Tibhirine (Algieria), którzy wspólnie przygotowali się do męczeństwa. Istnieje także wiele świętych małżeństw, w których każdy ze współmałżonków był narzędziem Chrystusa dla uświęcenia drugiego. Życie lub praca z innymi jest niewątpliwie drogą*



*duchowego rozwoju. Św. Jan od Krzyża powiedział do jednego z uczniów: żyjesz wśród innych, „by cię wszyscy ćwiczyli i urabiali”<sup>1</sup>.*

*142. Wspólnota jest powołana do stworzenia tej „przestrzeni teologalnej, w której można doświadczyć mistycznej obecności zmartwychwstałego Pana”<sup>2</sup>. Dzielenie się Słowem i wspólne celebrowanie Eucharystii sprawia, że jesteśmy bardziej braćmi i przekształca nas we wspólnotę świętą i misyjną. Stwarza to również przestrzeń dla autentycznych doświadczeń mistycznych we wspólnocie, jak to było w przypadku św. Benedykta i św. Scholastyki, albo tego subtelного spotkania duchowego, które przeżywali wspólnie św. Augustyn wraz ze swoją matką, św. Moniką: „Gdy zbliżał się dzień, w którym miała odejść z tego życia – ów dzień Ty znałeś, a my nie wiedzieliśmy o nim – zdarzyło się, jak myślę, za tajemnym Twoim zrządzeniem, że staliśmy tylko we dwoje, oparci o okno, skąd roztaczał się widok na ogród wewnątrz domu, gdzieśmy mieszkali [...] W tęsknocie otwarliśmy nasze serca dla niebiańskiego strumienia płynącego z Twego źródła, źródła życia, który u Ciebie jest [...] I gdy tak w żarliwej tęsknocie mówiliśmy o niej [Mądrości], dotknęliśmy jej na krótkie mgnienie całym porywem serca [...] tak, że wieczne życie byłoby zupełnie tym samym, czym dla nas była owa chwila zrozumienia, za którą tak tęskniliśmy”<sup>3</sup>.*

dzień 2

<sup>1</sup> Przestroga 15, w: *Dzieła*, Kraków 1986, s. 109.

<sup>2</sup> Jan Paweł II, Posynodalna adhort. apost. *Vita consecrata* (25 marca 1996 r.), 42: AAS 88 (1996), 416.

<sup>3</sup> Wyznania, IX,10, tłum. Zygmunt Kubiak, Warszawa 1992, s. 266-268.



*143. Doświadczenia te jednak nie należą do najczęstszych ani najważniejszych. Życie wspólnotowe, czy to w rodzinie, w parafii, we wspólnocie zakonnej czy w jakiegokolwiek innej, składa się z wielu drobnych codziennych szczegółów. Na tym polegało życie świętej wspólnoty, jaką tworzyli Jezus, Maryja i Józef, w której w sposób modelowy odzwierciedlało się piękno jedności trynitarniej. To samo miało miejsce w życiu wspólnotowym, jakie prowadził Jezus ze swoimi uczniami i ludźmi prostymi.*

*144. Pamiętajmy, jak Jezus zachęcał swoich uczniów, by zwracali uwagę na szczegóły.*

*Drobny szczegół, że na uczcie weselnej zaczęło brakować wina.*

*Drobny szczegół, że zabrakło jednej owcy.*

*Drobny szczegół, że wdowa złożyła w ofierze dwa pieniążki.*

*Drobny szczegół posiadania zapasu oleju do lamp na wypadek, gdyby oblubieniec się opóźniał.*

*Drobny szczegół, aby zapytać uczniów, ile mają chlebów.*

*Drobny szczegół przygotowania żarzących się węgli, a na nich ryb, gdy czekał na uczniów o świcie.*



145. *Wspólnota, która strzeże drobnych szczegółów miłości<sup>4</sup>, której członkowie troszczą się o siebie nawzajem i stanowią przestrzeń otwartą i ewangelizującą, jest miejscem obecności Zmartwychwstałego, który ją uświęca według planu Ojca. Czasami, dzięki darowi miłości Pana, pośród tych drobnych szczegółów otrzymujemy w darze pocieszające doświadczenie Boga: «Pewnego zimowego wieczoru oddawałam jak zwykle swą małą przysługę. [...] I oto nagle dobiegł mnie z oddali pogodny dźwięk instrumentu muzycznego. W wyobraźni ujrzałam salon, jaśniejący i skąpany w złocie, oraz panny w wykwintnych strojach prawiące sobie komplementy i różne światowe grzeczności. I spojrzałam na biedną chorą, którą podtrzymywałam; miast melodii słyszałam jej żalosne skargi [...] Trudo wyrazić, co się stało wtedy we mnie, wiem tylko, że Pan oświecił mnie promieniami prawdy, które tak bardzo przewyższały mroczny blask ziemskich zabaw, że nie mogłam uwierzyć w swoje szczęście»<sup>5</sup>.*

146. *Wbrew skłonności do konsumpcyjnego indywidualizmu, doprowadzającego do wyizolowania nas w dążeniu do dobrobytu, do którego nie mają dostępu inni, nasza droga uświęcenia musi nieustannie utożsamiać się z tym pragnieniem Jezusa: „aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie” (J 17, 21).*

<sup>4</sup> Przypominam szczególnie trzy słowa kluczowe „proszę, dziękuję, przepraszam”, ponieważ „właściwe słowa, wypowiedziane w odpowiednim czasie, chronią i pokrzepiają miłość dzień po dniu” (Posynodalna adhort. apost. *Amoris laetitia*, 19 marca 2016 r., 133: AAS 108 (2016), 363).

<sup>5</sup> Teresa Od Dzieciątka Jezus, *Rękopis C*, 29v-30r, w: *Rękopisy utobiograficzne*, Kraków 1997, s. 273.





### 3. Franciszek, Przemówienie do uczestników rekolekcji oazowych archidiecezji łódzkiej (Rzym 17.07.2023 r.)

*To, co powiedział ksiądz kardynał – te pięć dróg<sup>6</sup>, które są do przebycia, to są drogi bardzo konkretne, nie jest to jakieś wyidealizowane, ale są to drogi konkretne. Jest droga Maryi. Jest droga Piotra – są te wszystkie drogi, które zostały wymienione. To jest nasza wiara, to jest wiara konkretna. To nie są jakieś wymaginowane sprawy, ale droga wiary jest drogą konkretną. Droga wiary jest konkretna, dlatego, że Pan Bóg pozwala nam się po prostu dotykać, a Matka Boża jest rzeczywiście obecna w naszym życiu, a Jezus jest rzeczywiście obecny w życiu waszych wspólnot. Wiara jest czymś konkretnym, czymś obecnym w życiu każdego z nas. Wiara nie jest czymś abstrakcyjnym.*

*Pewnego dnia przyszedł do Jezusa człowiek dobry i szlachetny, który chciał pójść za Panem. Pyta Jezusa co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne. Pan Jezus mu odpowiedział konkretnie – są Boże przykazania, czyń według Bożych przykazań – idź za Bożymi przykazaniami. Nie mówi mu – myśl o Panu Bogu, ale Pan Jezus powiedział mu konkretnie – znasz przykazania, to wprowadzaj je w czyn, idź za przykazaniami. Młody odpowiedział – ja to czynię od młodości.*

<sup>6</sup> Droga Maryi, droga rzymskich sanktuariów, droga Piotra Apostoła i Piotra żyjącego – Franciszka, droga małej wspólnoty, droga żywego Kościoła, który jest w Rzymie.



*Wobec tego Pan Jezus mu mówi – jednej rzeczy ci brakuje – to, co masz idź i sprzedaj, rozdaj ubogim i pójdz za mną. Pan Jezus daje konkretną propozycję i oczekuje konkretnej odpowiedzi. Ta konkretność Jezusowa go przestraszyła. Odszedł zasmucony.*

*Do was też Jezus zwraca się i chce od nas konkretności. Wasza odpowiedź powinna być konkretna. Nie idee, nie marzenia, ale konkretność. Jeśli patrzymy na historię Kościoła, to widzimy, że wiele herezji powstało ze względu na brak konkretności. Jeden ze znanych pisarzy – autorów – powiedział, że szukał powodu powstania herezji – i doszedł do wniosku, że jest to idea, która oszalała, zwariowała, bo brakowało konkretności. Jak iść za Panem? Pan Jezus nam to powiedział – są Boże przykazania, ale trzeba też żyć w harmonii przez miłosierdzie w sposób konkretny. Tego właśnie chciałbym od was i tego wam życzyć! Życzę wam, żeby Ruch Światło-Życie szedł do przodu rozwijał się przez was i z wami w sposób bardzo konkretny i Pan Jezus będzie wam w tym pomagał. Matka Boża jest taką pierwszą „Konkretnością” przez swoje fiat, a Wcielenie i przyjście Jezusa na świat wy pływało z tej Jej konkretności, z tej konkretnej wiary, a nie realizacji jakichś zwariowanych idei.*

## Propozycja przedstawienia danej wspólnoty:

- Krótko o sobie i o wspólnocie
- Krótkie świadectwo odnoszące się do owoców życia we wspólnocie
- Krótka charakterystyka wspólnoty:
  - jaki rodzaj duchowości i modlitwy rozwija
  - do kogo jest adresowana, kto może do niej należeć
  - jakie ma zadania, jakie dzieła podejmuje
  - w jakich miejscach archidiecezji działa, jak jest liczna
  - zaproszenie do włączenia się – wskazówki, jak dołączyć do wspólnoty



# Prezentacje wspólnot

---

począwszy od 2-go dnia pielgrzymki  
Zaprezentować mogą się wszystkie wspólnoty, których przedstawiciele pielgrzymują,  
także wspólnoty zakonne.



W JEDNYM DUCHU  
JEDNO CIAŁO  
1 Kor 12;13

dzień\* 3

## „Słabi” we wspólnocie

1. ważne miejsce w Kościele dla „słabych, wstydlivych członków” (1 Kor)
2. misja Kościoła w służbie „słabym”, ogromny dar, jaki Kościół od nich otrzymuje

\* Temat 3. składa się z dwóch części – dla pielgrzymek, które trwają pięć dni, proponujemy traktować go jako osobne konferencje.



## „SŁABI” WE WSPÓLNOCIE

Papież Benedykt XVI w encyklice „*Caritas in Veritate*” z 29 czerwca 2009 r. przypomniał, że „*caritas* to miłość przyjęta i darowana”. Nie tylko darowana, ale też przyjęta. Miłość, która jest łaską. A co jest jej źródłem? „Krynicznie czysta miłość Ojca do Syna, w Duchu Świętym”. „To miłość, którą Syn wylewa na nas. To miłość stwórcza, dzięki której istniejemy; to miłość odkupieńcza, dzięki której jesteśmy nowym stworzeniem. Miłość objawiona i urzeczywistniona przez Chrystusa (por. J 13, 1) oraz »rozlana w sercach naszych przez Ducha Świętego« (Rz 5, 5). Miłowani przez Boga, ludzie stają się podmiotami miłości i sami mają być narzędziami łaski, by szerzyć miłość Bożą i rozbudowywać »sieć miłości«”.

Przyjęliśmy, jako często dopowiadzaną zasadę, że jako wspólnota Kościoła to my **obdarowujemy ubogich**. I tak się dzieje. Właśnie do tego powołani są diakoni, których w ostatnich latach w Kościele, który jest w Łodzi, przybyło. Temu służą parafialne i szkolne koła Caritas, tym zajmuje się wiele wspólnot parafialnych i ponadparafialnych, ku nim wychodzą zgromadzenia zakonne i coraz częstsze inicjatywy wiernych świeckich.

Ale nie powinniśmy zapominać o tym, że „*caritas* to miłość przyjęta i darowana”. To, jak rozumieć miłość darowaną, jak stać się „dawcą” - przepracowujemy wewnątrz Kościoła od zarania dziejów. **Ale jak rozumieć miłość przyjętą?** A może jeszcze precyzyjniej: miłość przyjętą od tych, których nazywamy ubogimi? Od tych, których nazywamy „słabymi członkami”? Żeby nie zajmować się kwestią na zbyt ogólnie nakreślonym poziomie, przejdźmy do konkretów.



*Antoś miał 12 lat, gdy przyjął I Komunię Świętą. Przez kilka wcześniejszych lat, razem z rodzicami, podchodził do ołtarza z paluszkim na buzi. Nie przyjmował Ciała Pana Jezusa, ale przyjmował Jego Miłość - gdy prezbiter błogosławił Go Najświętszym Sakramentem. Antoś czekał na swoją pierwszą pełną Eucharystię, bo musiał się do niej przygotowywać dłużej niż rówieśnicy (ma zespół Downa, z którym wiąże się niepełnosprawność ruchowa i intelektualna). Ale doczekał się. Wiecie, co powiedział, gdy odchodził od swojej pierwszej spowiedzi? „Ufff” i sugestywnie pokazał, jak wielki ciężar spadł z jego ramion. Antoś jest dobry w mimice. Pokazał to, co poczuł, gdy podzielił się swoimi grzechami (w formie rysunków). I pewnie każdy, kto już był u swojej niepierwszej spowiedzi, pomyślałby, patrząc na Antosia: „ja też czułem takie wielkie »ufff«”.*

*Ten sam Antoś, gdy przyjął Ciało Pana Jezusa po raz pierwszy, na pytanie, jak się czuje, odpowiedział: „Jest Moc!” i podniósł do góry ręce w geście zwycięstwa. Czy Ty też czujesz taką moc, gdy przyjmujesz Komunię? Antosiowi to zostało do dzisiaj.*

### Czym mogą nas obdarować osoby niepełnosprawne intelektualnie?

- **bezbrzeżną wdzięcznością.** Cieszą się z rzeczy, na które często nie zwracamy uwagi, bo traktujemy je jako oczywiste. Przywykliśmy do nich i traktujemy je jak powietrze,
- **szczerością i autentycznością.** Ich reakcje są spontaniczne, bezpośrednie i szczerze. Emocje mają wypisane w oczach, nie grają nimi, nie manipulują nami,



- **radością z prostoty.** Cieszą się nie tylko z rzeczy, ale też ze zwykłych, codziennych sytuacji. Na przykład z tego, że rzodkiewka lekko parzy w język,
- **wzajemną pomocą.** Gdy widzą, że ktoś nie radzi sobie z jakąś sytuacją, pomagają. Czy chodzi o jakąś czynność, czy o stan emocjonalny. Niezależnie od tego, czy w kłopotcie jest osoba młodsza czy starsza, pełnosprawna czy niepełnosprawna,
- **empatią.** Wyczuwają nasze emocje niezależnie od warstw ochronnych, którymi je próbujemy pokryć. Przebijają się przez nie, jak lipcowe słońce prze poranne mgły,
- **unikalną perspektywą.** Ich świat potrafi inspirować i pomaga spojrzeć na różne problemy z odpowiedniego dystansu,
- **wytrwałością.** Aby osiągnąć choć zbliżone do swoich pełnosprawnych rówieśników cele, muszą bardzo ciężko pracować. By nauczyć się mówić, poświęcają tysiące godzin na pracę z logopedą. By nauczyć się czytać i liczyć, poświęcają tysiące godzin na poznawanie literek, cyfr, działań, myślenia abstrakcyjnego. By nauczyć się chodzić, jeździć na rowerze, pływać czy grać w piłkę, muszą ćwiczyć ciężiej i dłużej niż inni. Efekty są najczęściej dużo słabsze niż w przypadku rówieśników, którzy nie robią nic, bo „samo przychodzi”.
- **bogatszymi relacjami międzyludzkimi.** Nie mają pretensji o wiele rzeczy, które wśród „w pełni sprawnych” stają się kamieniami obrazy i źródłem konfliktów. Ich autentyczność potrafi skruszyć każdą skałę,
- **silną wiarą.** Ewangelia jest dla nich opowieścią o dobrym Bogu, który dba o swoje dzieci. Modlitwa jest rozmową z Nim, a obietnica zbawienia – realną perspektywą.



To oczywiście nie jest pełna lista. Darów, które niepełnosprawni intelektualnie mogą nam przekazać, jest znacznie więcej. Jednak żeby z nich skorzystać, powinniśmy pokornie zgodzić się na przyjęcie w swoim życiu, że „caritas to miłość przyjęta i darowana”, a ci, od których ją przyjmujemy, mogą być „słabszymi członkami”.

Uczy nas tego przypowieść o dobrym Samarytaninie (Łk 10, 25-37). Pobitemu człowiekowi pomaga ten, który przez ogół traktowany był jako gorszy, wart lekceważenia, a czasem niewidzialny. Być może ów pobity właśnie tak go traktował.

Uczy nas tego przypowieść o uzdrowieniu Syrofenicjanki (Mk 7, 24-30). Jezus najpierw odmawia pogance uzdrowienia jej córki, ale gdy widzi jej wytrwałość i wiarę, spełnia jej prośbę. A przecież przez innych jest ona traktowana jako „słabszy członek”.

Uczy nas też tego historia Rut i Noemi (*Księga Rut*) czy Jonasza w Niniwie (*Księga Jonasza*).

Dla Kościoła, którego jesteśmy częścią, otwarcie na ubogich i potrzebujących jest jak powiew świeżego powietrza. W encyklice *Deus Caritas Est* (z 25 grudnia 2005 r.) papież Benedykt przypomniał, że poza przykazaniem miłości, które jest uniwersalnym fundamentem życia, *istnieje również konieczność specyficznie eklezjalna — mianowicie, by w Kościele jako rodzinie żaden z jej członków nie cierpiał, gdy jest w potrzebie*. Jednocześnie – gdy pomagamy cierpiącym – nie tylko odpowiadamy na Jezusowe „*Idź i czyń podobnie*” (Łk 10, 37), ale też otwieramy się na **miłość przyjętą**, która płynie do nas z każdą chwilą spędzoną z tymi, którym pomagamy.





W JEDNYM DUCHU  
JEDNO CIAŁO  
I Kor 12;13

dzień 4

---

## Posłanie

Duch Święty, który zbiera w jedno,  
jest jednocześnie tym, który rozsyła dzieci Kościoła na zewnątrz, do głoszenia Ewangelii



## POSŁANIE

- Duch Święty posyła każdego z nas do drogi, uzdalnia nas, obdarza niezbędnymi łaskami; każdy z nas został obdarzony darami – *„Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla [wspólnego] dobra. Jednemu dany jest przez Ducha dar mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania w jednym Duchu, innemu dar czynienia cudów, innemu proroctwo, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków. Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce.”*

- Czas pielgrzymowania jest już wypełnieniem zadania posługi – doświadczamy wspólnoty wędrującej, dzielimy się naszą wiarą z innymi pielgrzymami, dajemy świadectwo wiary, ta droga nie kończy się tylko na szlaku pielgrzymkowym, powinniśmy iść dalej, na szlak naszego codziennego życia.

- Każdego dnia mamy niepowtarzalną okazję do czynienia dobra, zwykły uśmiech, dobre słowo, pomoc napotkanemu na drodze człowiekowi to tak mały gest mogący zmienić czyjeś życie.



- Posłanie do dołączenia do wspólnoty w parafii, diecezji, a może pójdzie krok dalej i do założenia nowej wspólnoty, opartej na Słowie Bożym i działaniu Ducha Świętego.

- Dz 4, 29-30: *„A teraz spójrz, Panie, na ich groźby i daj sługom Twoim głosić słowo Twoje z całą odwagą, gdy Ty wyciągać będziesz swą rękę, aby uzdrawiać i dokonywać znaków i cudów przez imię świętego Sługi Twego, Jezusa.”* – Jeżeli Bóg dotknie serca, to człowiek może zrobić wszystko, bo wie, że ostatecznie Bóg wygrywa i on z Nim. Zaufanie Bogu w pełni to działanie z Jego mocą – uzdrawianie, czynienie znaków i cudów. Wtedy to On działa i daje nam odwagę, abyśmy my również działali bez względu na przeciwności.

- Mt 28, 19-20: *„Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.”* – W tym poleceniu są same „naj”. Jezus rozpoczyna od tego, że dana Mu jest wszelka władza i czyniąc uczniów, czynimy ich w Jego autorytecie. Dalej mówi: *„wszystkie narody”*. Polecenie nie ma granic, obejmuje swym zasięgiem całą ziemię .



Potem jest chrzest w imię Trójcy Świętej, zachowywanie przykazań, studiowanie Słowa i tak aż do skończenia świata. Szukasz znaczenia w życiu? Nie ma większego celu, w który możesz się zaangażować niż iść i działać, zapalać światło w ciemności, nieść nadzieję, budować Królestwo Boże na ziemi, kochać i służyć.

- *„Podobało się jednak Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył”* – tak naucza w swej Konstytucji dogmatycznej o Kościele Sobór Watykański II. Zadaniem Kościoła czyli każdego z nas jest pomóc spotkać się człowiekowi z Chrystusem.

- Jesteśmy posłani nie od razu na misje i na drugi koniec świata, ale do miejsc najbardziej nam bliskich, jak rodzina, w której możemy być dobrym mężem i ojcem, kochającą żoną i matką, słuchającymi dziećmi; dalej oddanymi uczniami i studentami, zaangażowanymi obywatelami, dobrze wypełniającymi obowiązki pracownikami, wolontariuszami, pomocnikami.

- temat synodu – podejmowanie wspólnych działań na rzecz grupy parafialnej, parafii, diecezji.



- ks. Franciszek **Blachnicki**
- ks. Henri **Caffarrel**
- św. Josemaria **Escriva** de Balaguer
- bł. Wincenty **Frelichowski**
- ks. Jan **Kaczkowski**
- o. Józef **Kozłowski** SJ
- Marta **Robin**
- Brat **Roger**
- o. Jacques **Sevin** SJ
- Bill **Wilson** i Bob **Smith**

RUCH ŚWIATŁO-ŻYCIE  
EKIPY NOTRE DAME  
OPUS DEI  
HARCERZ  
HOSPICJA  
MOCNI W DUCHU  
OGNISKA ŚWIATŁA I MIŁOŚCI  
WSPÓLNOTA TAIZÉ  
SKAUCI EUROPY  
GRUPY AA

## Świadkowie życia wspólnotowego

---

Przykłady postaci zaangażowanych  
w tworzenie lub rozwijanie wspólnot



## SŁUGA BOŻY KS. FRANCISZEK BLACHNICKI RUCH ŚWIATŁO-ŻYCIE



Ur. 24 marca 1921 r. w Rybniku na Śląsku w wielodzietnej rodzinie. W dzieciństwie aktywny harcerz. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r., po kapitulacji rozpoczął działalność konspiracyjną. Ujęty przez gestapo, po kilku tygodniach przesłuchań wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie przebywał przez 14 m-cy, z tego 9 m-cy – w karnej kompanii. W 1941 r. przewieziony do więzienia w Zabrze, potem w Katowicach. W marcu 1942 r. skazany na karę śmierci. Po ponad 4,5 miesiącach oczekiwania na wykonanie wyroku karę śmierci zamieniono na 10 lat więzienia po zakończeniu wojny.

W czasie pobytu na oddziale skazańców nawrócił się. Zdecydował się oddać życia na służbę Chrystusowi. W kwietniu 1945 r. uwolniony przez Armię Amerykańską. Po zakończeniu wojny wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. W pracy duszpasterskiej zwracał szczególną uwagę na formowanie grup elitarnych.

Wypracował metodę dziecięcych rekolekcji zamkniętych (Oaza Dzieci Bożych).

Zorganizował i prowadził Ośrodek Katechetyczny, a od 1957 roku społeczną akcję przeciwalkoholową pod nazwą Krucjata Wstrzemięźliwości, która przybrała charakter ruchu odnowy religijno-moralnej. W 1960 r. Centrala Krucjaty w Katowicach została zlikwidowana przez władze państwowe, w 1961 r. ks. Blachnickiego aresztowano.

świadkowie  
F. BLACHNICKI



Od 1961 do 1972 r. studiował i pracował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie uzyskał doktorat.

Na znak protestu wobec niezatwierdzenia habilitacji przez Ministerstwo Oświaty zrezygnował z pracy. W okresie działalności naukowej opublikował ok. 100 prac, prowadził wykłady pastoralno-naukowe, rozwijał posoborową odnowę liturgii w Polsce.

Współpraca z młodzieżą, ministrantami zaowocowała wypracowaniem metody 15-dniowych rekolekcji przeżyciowych. Oazy rozwinęły się w ruch, zwany dziś Ruchem Światło-Życie, w którego strukturach znajdziemy m.in.: Dzieci Boże, wspólnoty młodzieżowe i Domowy Kościół (gałąź rodzinno-małżeńska), podejmujący liczne inicjatywy, jak np. Krucjata Wyzwolenia Człowieka (w celu przezwyciężenia alkoholizmu i innych zniewoleń współczesnego człowieka), czy plan Wielkiej Ewangelizacji „Ad Christum Redemptorem”.

Gdy wybuchł stan wojenny w 1981 r. F. Blachnicki przebywał w Rzymie. Nie mogąc powrócić do Polski, od 1982 r. osiedlił się w ośrodku polskim Marianum w Carlsbergu w RFN, gdzie wraz z polskimi emigrantami rozpoczął organizowanie Międzynarodowego Centrum Ewangelizacji Światło-Życie, wydawał biuletyn „Prawda-Krzyż-Wyzwolenie”, założył „Chrześcijańską Służbę Wyzwolenia Narodów”. Zmarł nagle w Carlsbergu, 27 lutego 1987 r., pozostawiając po sobie bogaty dorobek naukowy, popularno-naukowy i ascetyczno-formacyjny.

świadkowie  
F. BLACHNICKI



KS. HENRI CAFFAREL  
EKIPY NOTRE-DAME .



Ur. 30 lipca 1903 r. w Lyonie. Wychowywał się w rodzinie chrześcijańskiej. W czasie rozpoczętych studiów prawniczych, jak sam wspominał „spotkał Jezusa, który w jednej chwili stał się dla niego Kimś”. Doświadczył, że jest kochany, i że kocha.

Święcenia kapłańskie przyjął w Wielką Sobotę, 19 kwietnia 1930 r. Posługiwał m.in. w sekretariacie Akcji Katolickiej. W 1936 r. zrezygnował z wszelkich oficjalnych zajęć i poświęcił się głoszeniu kazań i rekolekcji dla młodzieży kolegów katolickich. Jego podopieczni dorastali i zawierali związki małżeńskie. Zmieniał się więc charakter towarzyszenia...

W 1939 r. grupa młodych małżonków zwróciła się do Caffarel'a z prośbą, aby pomógł im odkrywać głębię sakramentu małżeństwa i czerpać z niego w codzienności.

To początek wielkiego dzieła Ekip Notre-Dame. Do końca II wojny światowej, będąc wikarym w paryskiej parafii, poświęcił się całkowicie powoływaniom do życia nowym, małym grupom formacyjnym (zwanym ekipami).

świadkowie  
H. CAFFAREL





Ks. Caffarel był przekonany, że powołanie do naśladowania Chrystusa jest wymagające i pełne wyrzeczeń - konieczne jest więc całkowite poświęcenie, samodyscyplina, wysiłek. Promował więc modlitwę, która będąc wyrazem żywej relacji z Bogiem, ożywia inne aspekty chrześcijańskiego życia jak spotkanie ze Słowem Bożym i Eucharystią.

W 1973 roku ks. Caffarel przekazał animację END innym, a sam poświęcił się promowaniu modlitwy duchowej.

Wspólnoty END zawdzięczają ks. Caffarelowi doświadczenie małych wspólnot, odkrywanie znaczenia sakramentu małżeństwa i praktyki modlitwy kontemplacyjnej w codzienności.

Ruch END wciąż się rozwija. Do Polski trafił 20 lat temu.  
W tej chwili w Polsce do ruchu należy ok. 1000 małżeństw.

Doświadczenia i praktyka formacji END stały się dla Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego i s. Jadwigi Skudro inspiracją do opracowania drogi formacji w Domowym Kościele - gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie.



## św. JOSEMARIA ESCRIVA DE BALAGUER

### OPUS DEI



Ur. 9 stycznia 1902 r. w Barbastro w Hiszpanii. W wieku dwóch lat został cudownie wyleczony z poważnej choroby. Jego rodzice przypisywali ten fakt modlitwie do Matki Bożej z Torreciudad. W 1915 roku, po bankructwie firmy ojca, cała rodzina przeniosła się do Logroño. Decyzję o kapłaństwie podjął zimą 1917 r., po tym, gdy w czasie Bożego Narodzenia na świeżym śniegu spostrzegł ślady bosych stóp; były to ślady karmelity bosego. Pomyślał wówczas: *Skoro inni tak bardzo poświęcają się dla Boga i bliźniego, czy ja nie byłbym w stanie czegoś poświęcić?* Studia w seminarium w Logroño, rozpoczął w 1920 r., w Saragossie. W 1923 r. rozpoczął równoległe studia prawnicze na miejscowym uniwersytecie. W 1925 r. przyjął święcenia kapłańskie.

Pracował jako wikariusz w wiosce Perdiguera. Za zgodą arcybiskupa Saragossy, w kwietniu 1927 r. przeniósł się do Madrytu, gdzie doktoryzował się w prawie cywilnym. W tym czasie zajmował się także pracą duszpasterską wśród dzieci, chorych i najuboższych na przedmieściach Madrytu. Był kapelanem Patronatu Chorych św. Izabeli. Opus Dei zainicjował w 1928 r. Josemaría Escrivá nagle zobaczył (określenia tego używał zawsze, gdy mówił o początku Opus Dei) misję, którą miał wypełniać przez całe swoje życie. W tym celu coraz więcej czasu poświęcał modlitwie, umartwieniom i pracy.



świadkowie

J. ESCRIVA de  
BALAGUER



W 1930 r. Josemaría zdecydował, że w Opus Dei powinny działać również kobiety.

W 1933 r., w Madrycie, funkcjonowanie rozpoczęła Akademia DYA (Dios y Audacia – Bóg i Odwaga), pierwsze dzieło apostolskie Opus Dei.

W 1936 r. wybuchła wojna domowa, podczas której zdarzały się przypadki prześladowań katolików, w szczególności duchowieństwa.

Ksiądz Josemaría ukrywał się przez długie miesiące, nie mogąc odprawiać mszy, a po mieście przemieszczał się narażając życie.

Jesienią 1937 r. razem z trzema innymi młodymi członkami Opus Dei, przeszedł z części kontrolowanej przez republikanów do strefy Frankistów, gdzie katolicyzm był częścią panującej ideologii. W marcu 1939 r., na kilka dni przed końcem wojny, ksiądz Escrivá powrócił do Madrytu.

W 1939 r. ukazało się pierwsze oficjalne wydanie jego książki *Droga*. W latach 40. głosił liczne rekolekcje dla duchowieństwa. Tysiące kapłanów i seminarzystów słuchało jego kazań. Wiele podróżował.

W 1943 r. powołał do życia Stowarzyszenie Kapłańskie Świętego Krzyża. W 1945 r. biskup Madrytu wyświęcił pierwszych trzech kapłanów Opus Dei. Od 1946 r. zamieszkał w Rzymie.

Zmarł w 1975 r. Jan Paweł II beatyfikował go w 1992 r., a kanonizował – w 2002 r.



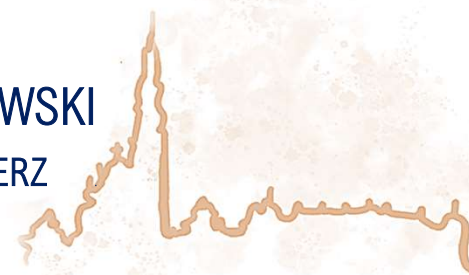
świadkowie

J. ESCRIVA de  
BALAGUER



BŁ. KS. STEFAN WINCENTY FRELICHOWSKI

HARCERZ



Urodzony w 1913 roku - błogosławiony katolicki, ksiądz, brat pięciorga rodzeństwa, ministrant, członek Solidacji Mariańskiej, harcerz Związku Harcerstwa Polskiego w stopniu podharcmistra, drużynowy harcerski; jeden z patronów diecezji toruńskiej oraz patron harcerzy polskich.

W wieku 9 lat został ministrantem, aktywnie angażował się w Solidacji Mariańskiej i Związku Harcerstwa Polskiego, został drużynowym, trenował wioślarstwo, starał się być dobrym bratem, synem i człowiekiem.

Wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. W seminarium prowadził ożywioną działalność w różnych organizacjach i kołach seminaryjnych: w ruchu abstynenckim, w akcji misyjnej i charytatywnej na terenie diecezjalnego Caritas.

- Był członkiem kręgu kleryckiego działającego w ramach Starszoharcerskiego Zrzeszenia Kleryków ZHP.  
14 marca 1937 przyjął święcenia kapłańskie.

świadkowie

S. FRELICHOWSKI



Dał się poznać jako wzorowy kapłan, opiekun chorych, przyjaciel dzieci i młodzieży, organizator prasy kościelnej i działacz misyjny. Jednocześnie nadal pełnił funkcje kapelana Pomorskiej Chorągwi Harcerzy ZHP.

Aresztowany przez Gestapo w 1939 roku, kilkakrotnie wypuszczany i ponownie aresztowany, znalazł się w końcu w obozie w Dachau, który stanowił główne skupisko duchowieństwa z całej Europy, szczególnie z Polski.

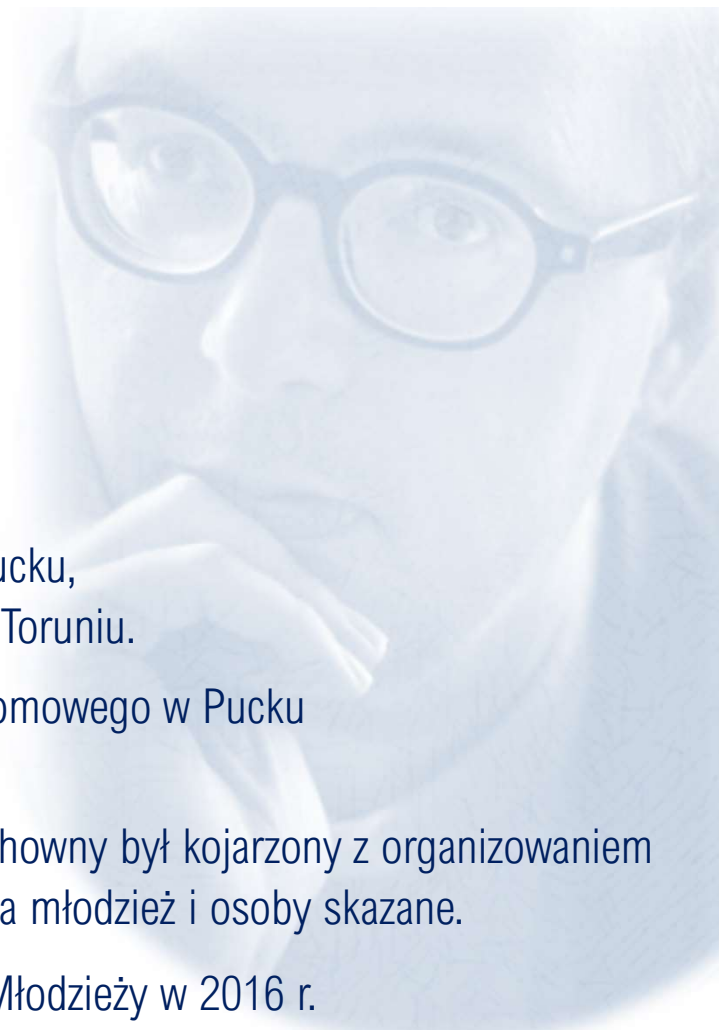
Pomimo ekstremalnych warunków pełnił nadal posługę kapłańską. Organizował wspólne modlitwy, spowiadał, sprawował potajemnie msze i rozdelał komunię. W trakcie pomocy innym więźniom sam zaraził się tyfusem plamistym, który w połączeniu z zapaleniem płuc doprowadził 23 lutego 1945 do jego śmierci.

Władze obozowe, łamiąc obowiązującą praktykę, zgodziły się przed kremacją na wystawienie zwłok ks. S. W. Frelichowskiego na widok publiczny, w wyłożonej białym prześcieradłem i udekorowanej kwiatami trumnie. Współwięźniowie byli przekonani od samego początku o jego świętości.

świadkowie  
S. FRELICHOWSKI



## ks. JAN KACZKOWSKI HOSPICJA



Urodził się w 1977 r. w Gdyni, studiował w Gdańskim Seminarium Duchownym. W 2007 roku uzyskał doktorat z nauk teologicznych i rozpoczął studia podyplomowe z bioetyki na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie. Był wikariuszem w parafii w Pucku, a także wykładowcą bioetyki na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Ks. Jan Kaczkowski był jednym z założycieli w 2004 r. Hospicjum Domowego w Pucku i twórcą programu szkoleniowego z etyki chrześcijańskiej.

Prowadził warsztaty, seminaria i wykłady z tematyki hospicyjnej. Duchowny był kojarzony z organizowaniem wolontariatu w hospicjach. W tę działalność zaangażował także trudna młodzież i osoby skazane.

Ks. Kaczkowski został Ambasadorem Krakowskich Światowych Dni Młodzieży w 2016 r.

Jako vlogger prowadził swoją działalność w Internecie na portalu Boska.TV. W efekcie prowadzonych w internecie rozmów, powstały książki. Duchowny został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i otrzymał honorowe wyróżnienie za zasługi dla województwa pomorskiego. Od urodzenia zmagał się z lewostronnym niedowładem i dużą wadą wzroku.

Zdiagnozowano u niego nowotwór nerki i glejaka mózgu. Zmarł 28 marca 2016 w rodzinnym domu w Sopocie.



## o. JÓZEF KOZŁOWSKI SJ. WSPÓLNOTA MOCNI W DUCHU



Ur. w 1951 r. w rodzinie rolniczej, jako najstarsze z siedmiorga dzieci. Wychowywał się w tradycji katolickiej. Religijność panująca w domu rodzinnym, wspólna modlitwa, regularne uczestniczenie w nabożeństwach, pobożność maryjna rodziców ukształtowały drogę powołania Józefa. Pragnienie kapłaństwa zrodziło się w nim, gdy miał 14 lat, i chyba nie było zaskoczeniem dla rodziców, skoro tuż po narodzinach syna matka Maria ofiarowała niemowlę na służbę Bogu i to ona wspomagała syna w wyborze zgromadzenia.

Podczas rekolekcyjnych Ćwiczeń Duchowych według św. Ignacego Loyoli, otrzymał wewnętrzne widzenie, po którym pojął w pełni wagę zaufania Jezusowi i jeszcze silniej do Niego przyłgnął. Ujrawszy ludzi, zmierzających ku krzyżowi Chrystusowemu, przyszły jezuita wypowiedział słowa, jakie odtąd stały się jego codzienną modlitwą: *Panie, spraw, aby z tych, których mi dałeś, nikt nie zginął.*

Założył w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 60 Ośrodek Odnowy w Duchu Świętym, a w nim wspólnotę i zespół wokalny-ewangelizacyjny Mocni w Duchu, Szkołę Ewangelizacji i Rozeznania Duchowego oraz wydawnictwo, przekonany, że jego zadaniem jest upraszanie daru Ducha Świętego dla tego miejsca i dla każdego, kto się w nim znajdzie.

świadkowie  
J. KOZŁOWSKI



Zainicjował działalność redakcyjną, był autorem wielu książek i artykułów. Od 1992 r. przewodniczył w kościele oo. Jezuitów comiesięcznym mszom św. w intencji uzdrowienia, gromadzącym tysiące wiernych z całej Polski. Głosił rekolekcje i misje, był doskonałym organizatorem, w ewangelizacji chętnie wykorzystywał nowe środki przekazu. Zawsze znajdował czas na rozmowę i spowiedź, nigdy nie przeszedł obojętnie obok potrzebujących.

Był kapłanem pełnym pokory, prostoty i posłuszeństwa, a jednocześnie niezwykle otwartym i radosnym człowiekiem czynu, życzliwym dla wszystkich wokół. Członkowie wspólnoty wspominają swojego pierwszego duszpasterza jako troskliwego ojca i przyjaciela, zachęcającego do realizacji osobistego powołania, dzielącego się swoim doświadczeniem, odważnie powierzającego trudne zadania świeckim.

Ziemskie życie o. Józefa dobiegło końca 29 maja 2003 r. , ale dzieło przez niego rozpoczęte przetrwało. Zarówno jezuici, jak i osoby świeckie kontynuują jego działania, a wspólnoty spotykające się przy Sienkiewicza 60 w Łodzi i Centrum Mocni w Duchu są w opinii wielu osób sercem Odnowy Charyzmatycznej w Polsce i kuźnią powołań

świadkowie  
J. KOZŁOWSKI





## MARTA ROBIN

### OGNISKA ŚWIATŁA I MIŁOŚCI



Urodziła się na francuskiej wsi 13 marca 1902 r. XX wiek był stuleciem wojen, pogardy dla człowieka i ideologii negujących Boga. Całe społeczeństwo doświadczały biedy materialnej i duchowej.

Marta nigdy nie opuściła swojego rodzinnego domu. We wczesnej młodości nieuleczalna choroba unieruchomiła ją i zamknęła w przestrzeni ciemnego, małego pokoju. Przez lata musiała zmagać się z cierpieniem, niezrozumieniem i odrzuceniem. Był to również czas nieustającej modlitwy i świadomej ofiary. Podczas mistycznego zjednoczenia z Jezusem została zaproszona przez Pana do wielkiej misji. Młoda, krucha i niewykształcona teologicznie - wespół z ks. G. Finetem - miała zapoczątkować dzieło Ognisk Światła i Miłości: wspólnotę świeckich, kobiet i mężczyzn, wezwanych do życia w braterstwie dla prowadzenia tygodniowych rekolekcji w milczeniu, rekolekcji skupionych na kerygmacie, który ma być wielkim głosem miłości Ojca.

To rewolucyjne i pełne wizji działanie osoby świeckiej i duchowej szybko ogarnęło najpierw całą Francję, a wkrótce także Europę i inne kontynenty, przyczyniając się do niezliczonych nawróceń.

świadkowie

M. ROBIN



Marta była przekonana, że nadchodzą czasy świeckich w Kościele. Uważała, że formacja świeckich musi być traktowana nad wyraz poważnie. Prawdziwy geniusz duchowy Marty, mający źródło w żywej relacji z Jezusem, objawiał się w głoszeniu Boga czułego i miłującego i w dowartościowaniu roli świeckich we wspólnocie Kościoła. Takim spojrzeniem wyprzedzała dorobek i postanowienia Soboru Watykańskiego II.

Do końca długiego życia (zmarła 6 lutego 1981 r.) służyła innym, modląc się w ich sprawach, słuchając z uwagą, niosąc radę, pociechę w utrapieniu, głosząc Miłość. Gości przyjmowała w swoim pokoju - tym samym ciemnym i małym.

Owocem nieustającej ofiary Marty są wciąż powstające nowe domy i wspólnoty ogniskowe. Dziś na świecie jest ich około 80, w tym 2 w Polsce (w Olszy k. Brzezina i w Kaliszanach). Wspólnoty te systematycznie prowadzą rekolekcje w milczeniu.

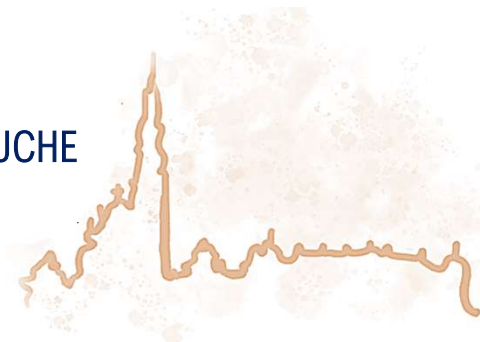
Życie i dzieło Marty to dowód, że każde życie ma sens, i że właśnie tam, gdzie jesteśmy, możemy być szczęśliwi: możemy kochać.

świadkowie

M. ROBIN



## BRAT ROGER LOUIS SCHÜTZ-MARSAUCHE WSPÓLNOTA TAIZÉ



Ur. w 1915 r. w małej wsi Provence w Szwajcarii. Jego ojciec był Szwajcarem i posługiwał jako ewangelicki pastor, matka – Francuzka, zajmowała się domem i dziewięciorgiem dzieci. Żyli skromnie, ale szczęśliwie. W 1940 r. skończył studia z teologii. W tym czasie był już prezesem Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Studentów w Lozannie. Założył tam tak zwaną „Wielką Wspólnotę”, której członkowie spotykali się na dyskusjach, rekolekcjach i wspólnej modlitwie. Latem 1940 r., gdy upadła Francja, postanowił wyjechać tam, by pomagać ludziom. Nabył podupadający dom w małej wiosce Taizé.

Do zakupu, który usilnie odradzał mu notariusz z pobliskiego miasta, skłoniła go prośba prostej miejscowej kobiety: *„Proszę tu zostać, jesteśmy tacy samotni i odcięci od świata”*. W swoim nowym domu przyjmował uchodźców politycznych i Żydów ukrywających się przed hitlerowcami.

Niektórym z nich pomagał przedostać się przez granicę francusko-szwajcarską. Wspólnota rozrastała się. Taizé zaczęli odwiedzać coraz liczniejsi goście różnych chrześcijańskich wyznań.

W 1974 r. sam zorganizował w Taizé spotkanie młodych chrześcijan z Europy i świata, które nazwał „Soborem Młodych”. Od tego czasu Taizé już zawsze tętniło i tętni życiem. Kilka lat później rozpoczęły się europejskie spotkania młodych organizowane w różnych miastach kontynentu na przełomie starego

świadkowie

BR. ROGER



i nowego roku oraz „Pielgrzymka Zaufania przez Ziemię” – gromadzące ludzi różnych narodowości, wyznań i kultur. Z czasem bracia zdecydowali się zamieszkiwać w małych wspólnotach w najbiedniejszych miejscach świata, by dzielić życie ich mieszkańców i być prostym, ale czytelnym znakiem obecności Boga wśród najmniejszych i wykluczonych.

Brat Roger mieszkał m.in. w Kalkucie, gdzie poznał Matkę Teresę, w Chile, w Hongkongu, w RPA, na Haiti. Odwiedzał także kraje Europy Wschodniej, w tym kilkakrotnie Polskę, gdzie także odbywały się spotkania młodych. Brat Roger wiedział, że każdy człowiek nosi w sobie niepowtarzalne bogactwo swojej osobistej – nieraz trudnej – historii życia. Wierzył głęboko, że w każdej takiej historii jest miejsce na spotkanie z Jezusem i w drodze do tego spotkania starał się bardzo dyskretnie towarzyszyć tym, którzy do niego przychodzili.

Do końca życia formalnie pozostał ewangelikiem, jednak jak sam mówił:

*„Znalazłem moją chrześcijańską tożsamość, jednając w sobie samym wiarę mego pochodzenia z tajemnicą wiary katolickiej, nie zrywając z nikim komunii”.*

Był znakiem jedności, bratem wszystkich. Ekumenizm stosował w praktyce, nie szukał dróg na skróty. Wiedział, że jedyną sensowną drogą jest po prostu droga Ewangelii.

Zginął 16 sierpnia 2005 r., zasztyletowany przez nie zrównoważoną psychicznie kobietę w kościele Pojednania w Taizé, podczas wieczornej modlitwy.



## o. JACQUES SEVIN SJ SKAUCI EUROPY



Francuski duchowny, zakonnik jezuita, instruktor skautowy, założyciel katolickiej organizacji Skautów Francji, przyjaciel R. Baden-Powella. W wieku 13 lat odkrył w sobie powołanie kapłaństwa i życia zakonnego. W okresie formacji często wyjeżdżał na wakacje do Anglii, gdzie stykał się z powstającym ruchem skautowym. Przełożeni o. Sevina, którzy wciąż z nieufnością odnosili się do skautingu, pozwolili na opracowanie materiałów o tej metodzie wychowawczej, i tak 1920 r. przynosi oficjalne powołanie do życia katolickiej organizacji skautowej - *Skautów Francji*. O. Sevin nadał jednoznaczny chrześcijański sens „zastępowi” Baden-Powella, który poza „bandą” chłopców wychowujących chłopców, stał się też grupą braci w Chrystusie. Ułożył zasady, programy pedagogiczne, regulaminy, a nawet wiele piosenek i modlitw w tym modlitwę skauta którą wzorował na modlitwie św. Ignacego. Sevin prowadził obozy szkoleniowe dla drużynowych. Jeden z nich napisał później, że życie tam było jak życie średniowiecznego rycerza, pomiędzy sacrum - liturgią, a przyrodą. Sercem obozu była kaplica polowa, a o obecności Pana Jezusa w Najświętszym sakramencie przypominało nieustannie podtrzymywane ognisko. W 1944 o. Jacques założył zgromadzenie św. Krzyża Jerozolimskiego, które obecnie posiada kilkanaście placówek wychowawczych na całym świecie.

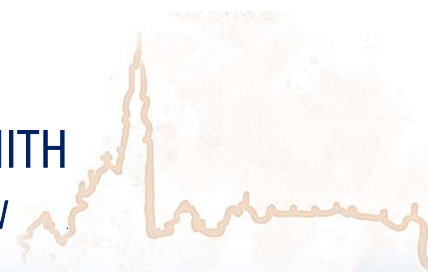
O. Sevin zmarł w wieku 69 lat.

świadkowie

J. SEVIN



## WILLIAM GRIFFITH WILSON ORAZ ROBERT HOLBROOK SMITH GRUPY ANONIMOWYCH ALKOHOLIKÓW



William Griffith Wilson zwany również Billem ur. 6 listopada 1895 r. w East Dorset w stanie Vermont. Gdy miał 10 lat, jego ojciec wyjechał w sprawach służbowych i już nigdy do rodziny nie powrócił. Wkrótce potem matka podjęła studia medyczne, więc wychowanie chłopca spadło na dziadków.

Pić zaczął podczas I wojny światowej. Po demobilizacji został maklerem giełdowym w Nowym Jorku. W ciągu następnych lat jego picie nasilało się i powodowało coraz poważniejsze następstwa.

Kilkukrotnie umieszczano go na oddziale psychiatrycznym w szpitalu Townsa.

Pewnego dnia spotkał się z dawnym znajomym „od szklanki” - Ebby Thacherem, który zaszokował go informacją, że przestał pić. Kiedy Bill zapytał go, dlaczego nie pije, Ebby odparł "*znalazłem religię*" (Ebby był trzeźwy od dwóch m-cy dzięki uczestnictwu w grupach oksfordzkich – stowarzyszeniu ewangelickim).

W trakcie rozmowy o religijnym przebudzeniu Ebby'ego i jego nowo odkrytej trzeźwości, Ebby zadał pytanie: się z pogardą o religiach, Ebby zapytał go – *Dlaczego nie przyjmiesz jakiegoś Boga według własnego rozumienia?* To proste stanowisko otwarło Billowi nowe spojrzenie na duchowość.

Bill nie przestał pić tego dnia, ale rozmowa ta utkwiała w jego umyśle. Wkrótce po wizycie Ebby'go

Bill trafił do szpitala Townsa po raz ostatni. Gdy leżał na łóżku, powoli wychodząc z ciągu, w depresji

świadkowie

B. WILSON  
B. SMITH



i rozpaczy, wykrzyknął: „*Jeśli jest tam jakiś Bóg, niech mi się ukaże! Zrobię wszystko, wszystko!*” Doświadczył wówczas jasnego, oślepiającego światła. Jego obsesja picia zniknęła natychmiast. Ebby odwiedził Billa w szpitalu i objaśnił mu podstawowe zasady grup oksfordzkich. Po wyjściu ze szpitala Bill poczuł potrzebę odnajdowania innych pijaków i przekazywania im informacji o możliwości zaprzestania picia. Dołączył do grup oksfordzkich i poświęcił się próbom pomagania innym alkoholikom. Bez powodzenia, jak później opowiadał, z tego powodu, iż opowiadał o swoim duchowym przeżyciu w szpitalu.

Po półrocznej abstynencji otrzymał propozycję wyjazdu do Akron z nadzieją na uzyskanie intratnej posady. Ponieważ przedsięwzięcie to nie powiodło się, a Wilson pozostał sam w hotelu, zapragnął wypić i zaczął gorączkowo szukać ratunku. Chciał znaleźć innego alkoholika, który zmagał się z podobnym problemem. Zaczął wydzwaniać do duchownych, których telefony znalazł w hotelowej gablocie. Jeden z nich skontaktował go z późniejszym współzałożycielem AA - Robertem Smithem, zwanym Bobem (ur. 8 sierpnia 1879 r. w St. Johnsbury, w stanie Vermont). W przeszłości Smith po ukończeniu Dartmouth College podjął studia medyczne, które przerwał wskutek problemów z piciem.



świadkowie

B. WILSON  
B. SMITH

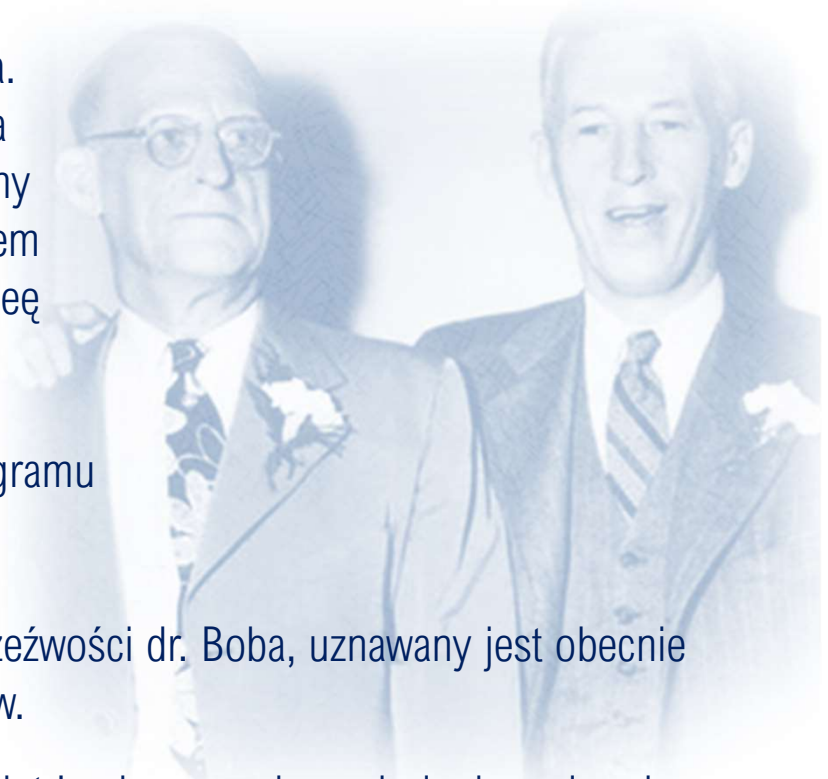


Po odbyciu stażu osiadł w Akron gdzie później spotkał Wilsona. Ponieważ spotkanie Wilsona i Smitha okazało się skuteczne dla obydwu panów i pozwoliło lekarzowi uzyskać dotąd nieosiągalny okres miesięcznego niepicia, postanowili podzielić się pomysłem wzajemnego wspierania. Według źródeł AA Bob przekazał tę ideę ok. 5000 alkoholikom. Zorganizował pierwszy pododdział detoksykacyjny. Nazywany był „księciem dwunastokrokców”, według jego relacji wiele idei, które potem weszły w skład Programu 12 Kroków zaczerpnął z Biblii.

Dzień 10 czerwca 1935, czyli pierwszy dzień nieprzerwanej trzeźwości dr. Boba, uznawany jest obecnie za symboliczny początek wspólnoty Anonimowych Alkoholików.

Wilson kierował ruchem aż do 1955 r., gdy na konwencji w Saint Louis wraz z innymi pionierami ruchu, przekazał wszystkie uprawnienia służbom. Stale jednak był obecny w ruchu, poświęcał mu wiele energii i służył doświadczeniem. Poszukiwał wciąż nowych rozwiązań w leczeniu alkoholizmu.

Wierny zasadom ruchu, odmówił przyjęcia tytułu profesora honorowego Uniwersytetu Yale i odrzucił propozycję umieszczenia jego zdjęcia na okładce Time'a, choćby na ostatniej stronie. Willson osiągnął trzeźwość 11 grudnia 1934 r. i zachował ją przez 37 lat aż do swojej śmierci.



świadkowie

B. WILSON  
B. SMITH





## SPIS TREŚCI



str. 3	czytanie biblijne	(1 Kor 12,12-31)
str. 4	materiały	dzień 1
str. 12	materiały	dzień 2
str. 27	materiały	dzień 3*
str. 32	materiały	dzień 4
str. 36	konferencje o różańcu	
str. 37	świadkowie życia wspólnotowego (propozycja):	
str. 38	ks. Franciszek Blachnicki	RUCH ŚWIATŁO-ŻYCIE
str. 40	ks. Henri Caffarel	EKIPY NOTRE DAME
str. 42	św. Josemaria Escriva de Balaguer	OPUS DEI
str. 44	bł. Wincenty Frelichowski	HARCERZ
str. 46	ks. Jan Kaczkowski	HOSPICJA
str. 47	o. Józef Kozłowski SJ	MOCNI W DUCHU
str. 49	Marta Robin	OGNISKA ŚWIATŁA I MIŁOŚCI
str. 50	Brat Roger	WSPÓLNOTA TAIZÉ
str. 53	o. Jacques Sevin SJ	SKAUCI EUROPY
str. 54	Bill Wilson i Bob Smith	GRUPY AA